

# GŁOS KUPIECTWA

ORGAN STOWARZYSZENIA KUPCÓW MIASTA ŁODZI

Rok XII || Łódź, we wrześniu || Nr. 9

## Prawda

W pamiętnym swem przemówieniu na zjeździe legjonistów — Marszałek Rydz Śmigły żądał mówienia prawdy o naszej codziennej rzeczywistości polskiej. Trzeba by jednak zapytać, czy w obecnych naszych warunkach realizacja tego postulatu Naczelnego Wodza — nie musi natrafić na trudności.

### Morszyn — Montecatini

Może niejedną prawdę mogliby powiedzieć nam przywódcy obozu zjednoczenia narodowego. Ale szereg czołowych osobistości przebywa jeszcze na wywczasach, to tu, tam, przeważnie zagranicą, rządziej w kraju, przeważnie w Montecatini, rządziej w Morszynie, którego wody posiadają te same właściwości lecznicze, co zdrojów włoskich.

### Procesy

Może wyraźniej o tej codziennej rzeczywistości polskiej mówią nam ostatnie tak liczne procesy na tle najrozmaitszych nadużyć. Tutaj przypomina się pewna analogia z innej dziedziny. Otóż przy bólu głowy swego pacjenta lekarz notuje zarówno sam fakt jak i objawy choroby. Chcielibyśmy wyrazić nadzieję, że ostatnie procesy sądowe — to tylko fakty pojedyncze, fakty oderwane, poszczególne, — nie zaś objawy.

### Dysproporcje

Oficjalne komunikaty od szeregu miesięcy mówią stale i bez zmian o gwałtownej poprawie konjunktury w całym gospodarstwie Polski. Wydaje się przeto rzeczą dziwną, że Łódź na swem bądź co bądź nie małym podwórku włókienniczym tej poprawy nie odczuwa. Jest to dysproporcja, występująca ostatnio coraz wyraźniej. Skąd te dysproporcje się biorą, dlaczego powstały? Czy stanowią one skutek posunięć gospodarczych, czy też może w grę wchodzić mogą inne jeszcze momenty natury bardziej subiektywnej? Czy może zjawisko to jest następstwem pewnych złych przykładów niezdrowej działalności, którą obserwujemy ostatnio stale?

### Zły przykład

Ten zły przykład obserwowaliśmy ostatnio w czasie zająć na terenie Małopolski Wschodniej. Chłopi nauczeni pikietowania sklepów żydowskich —

## Treść numeru

Wujaszkwie z Kanady

Kto utrzymuje państwo?

Upaństwowione ryby

Hipoteki na samochodach

Zwózki

Ile kosztowała Gdynia

Wystawa paryska

Kraj bez etatyzmu

Jak zmniejszyć komorne?

Poniżej granicy ubóstwa

postawili pikiety na rogatkach miejskich — nie wpuszczając żywności do miast.

Zły przykład pikietowania działa jednak zaraźliwie.

Niestety o tych wszystkich przykrych objawach więcej dowiedzieć się możemy w prasie zagranicznej, lub usłyszeć przez radio.

### Paryż — Koluszki — Łódź

Dlatego może jeden z naszych czytelników, który bawił w Paryżu — zdziwił się bardzo, kiedy po powrocie do Polski jechał pociągiem z Łodzi do Koluszek. W Paryżu bowiem widział na wystawie wspaniałe pociąg polski. Lokomotywę o kształtach opływowych, aerodynamiczną. Kolos ten typu „Pacifik” robi 130 klm. na godzinę. Poza to polski pociąg turystyczny — cacko: wagon — bar, dancing, wagon sypialny turystyczny III klasy, łazienka, fryzjer, radio — jednym słowem: wysoki luksus. I nagle potem wszystkim: pociąg Łódź — Koluszki — rzeczywistość polska.

# Listy naszych czytelników

## Zabawne „atrakcje“

„Działo się” parę dni temu na pewnej niewielkiej stacji. Jakiej — wszystko jedno: nikogo nie mam zamiaru „wsypywać”. Odkryto się zaś w sposób następujący:

Przyjeżdżając na ową stację, pytam bilettera, o której odchodzi najpóźniejszy wieczorny pociąg w stronę Warszawy.

— 19.47.

— Późniejszego nie ma?

— Nie.

Więc zjawiam się tam znowu o pół do ósmej wieczorem. Kupuję bilet. I pytam, „czy w tym pociągu jest bezpośredni wagon do Warszawy.

— Nie. Ale zaraz potem, o 20.14 odejdzie pociąg, który ma wagon bezpośredni.

Z wyrzutem tedy mówię, przechodząc, bileterowi:

— Czemuż mi pan powiedział, że ostatni pociąg do Warszawy idzie stąd o 19.47, kiedy o 20.14 jest także pociąg i to lepszy, bo z wagonem bezpośrednim?

— O, w tym jest także wagon bezpośredni...

Zajeżdża pociąg. Nie ma w nim jednak wagonu z tabliczką „Warszawa”. Wobec tego zwracam się już do „samego” zawiadowcy stacji.

— W tym pociągu nie ma wagonu bezpośredniego?

— A w pociągu 20.14 jest?

— Jest.

— Więc jak mi pan radzi: jechać tym, czy czekać na ten o dwudziestej?

— O, to już chyba lepiej tym, bo tamten tutaj nie staje.

Przysięgam, że moja relacja, włącznie z owym „chyba” pana zawiadowcy, jest najzupełniej dokładna. Ścisła w każdym szczególe.

Fakcik drobny, dla osób zaś, nie pozbawionych poczucia humoru, nawet bardzo przyjemny, jako pełna całkiem swoistej pikanterii i szczególnego wdzięku atrakcja w monotoni wielogodzinnej podróży. Ale...

Ale, proszę państwa! proszę państwa — czy to jednak przypadkiem odrobinę nie za wiele?

Fakcik, powtarzam, drobny. Jednakże zasługujący na uwagę, gdyż bynajmniej nie wyjątkowy. Podobnych mu „kwiatuszków” każdy, kto trochę częściej jeździ koleją, może zacytować wiele. I nie zawsze kończą się one tak „bezboleśnie”, jak ten. Nieraz bywają przyczyną zupełnie poważnych kłopotów i komplikacji. Ten zresztą również tylko trafem się nią nie stał.

Za informacje, udzielane podróżnym, personel kolejowy musi się czuć odpowiedzialny. I wszelkich informacji udzielać jedynie w pełnym poczuciu odpowiedzialności. „Chyba” nie żądam zbyt wiele?

Czytelnik.

## Przestajemy się dziwić...

### Wujaszkwowie z Kanady

Niemcy nie tylko zdradzają apetyty na ziemię w województwach zachodnich, lecz wykupują również ziemię na terenach, gdzie zagadnienie niemieckie dotychczas nie istniało. Charakterystyczne transakcje obserwuje się w różnych punktach kraju.

Ostatnio zanotowano, że w okręgu sandomierskim we wsi Mikołajów w pow. sandomierskim Niemcy zakupili większą ilość hektarów ziemi za pieniądze, otrzymane rzekomo z Kanady. Bogaci wujaszkwowie z Kanady przesłali około 38.000 złotych. (ZAP)

### Kto utrzymuje państwo?

Według zestawień władz skarbowych, ciężary podatkowe bezpośrednio rozkładają się na poszczególnych płatników następująco:

Handel 24%, przemysł 21%, pracownicy umysłowi i fizyczni 17%. Razem te trzy grupy płacą 62% podatków. Potem dopiero następuje rolnictwo 15%, właściciele nieruchomości 14%, rzemiosło 4%. Kapitałiści i rentjerzy 2,5%, wolne zawody 2%, banki 1%.

Jak widać handel i przemysł płacą 45% wszystkich podatków. Pozostała część ludności płaci 55% z czego ludność rolna stanowiąca jak wiadomo 75% ogółu ludności płaci zaledwie 15% podatków państwowych.

### Wytrwała płatniczka

Do Ministerstwa Rolnictwa w Warszawie przyszła 46-letnia Petronela Fegowa z Kałusza pod Stanisławowem. Przyszła ona piechotą do Warszawy, wędrując trzy tygodnie.

Fegowa przyszła do Ministerstwa z zażaleniem z powodu rozparcelowania gruntów, które dzierżawi. Skargi jej wysłuchano, przyrzekając załatwienie sprawy. Dano jej bilet na powrotną podróż oraz zł. 3.70 na pożywienie.

### Bieda-cegielnie

Z różnych stron kraju dochodzą nas wiadomości o mnożeniu się wypadków otwierania przez drobnych rolników t. zw. bieda-cegielń. Wypalanie cegły następuje przy pomocy bardzo prymitywnych sposobów, a jej zbyt idzie w większości wypadków nietylko na potrzeby własne, ile w celu sprzedaży wyprodukowanej cegły na okoliczne budowy. Według opinii zainteresowanych tą fabrykacją sier przemysłowych rekrutujących się z pośród właścicieli cegieliń, wyprodukowana w ten sposób cegła stanowi materiał o bardzo małej wytrzymałości, groźny z punktu widzenia bezpieczeństwa budowli. To też siery przemysłowe zwróciły się poprzez swoje organizacje z wezwaniem do miarodajnych czynników, by władze administracyjne I-iej

instancji cegielnie takie zamykały. Wypadki eksploatacji bieda-cegieln przez drobnych rolników zachodzą szczególnie często na Pomorzu. Według posiadanych przez nas informacji, pewien rolnik w Nowej Wsi pod Starogardem zamierza wyprodukować w bieżącym sezonie 300—400 tysięcy sztuk cegły, oferując ją po 26 zł. za 1000 sztuk budującym się na terenach, parcelowanych przez zarząd miejski miasta Starogardu. Eksploatacja tego rodzaju jest niewątpliwie objawem niezdrowym i niepożądanym w naszym życiu i pracy gospodarczej, z drugiej strony jednak wypadki te świadczą, że poprawa sytuacji w rolnictwie musi być bardzo problematyczna, skoro właścianie uciekają się do tak pobocznych źródeł zarobku.

### Upaństwowione ryby

W Gdyni wielki niepokój wywołały ostatnio pogłoski o mającym nastąpić zetatyzowaniu największej spółdzielni rybackiej, a mianowicie Polskiego Zjednoczenia Rybaków Morskich w Gdyni. Spółdzielnia ta istniejąca już od 10 lat, grupuje większość właścicieli kutrów rybackich na wybrzeżu, przez co kontroluje poważną część handlu świeżymi rybami morskimi. Pracuje ona bardzo dobrze ku zadowoleniu rybaków oraz przemysłu rybnego na wybrzeżu, który jest głównym klientem spółdzielni, odbierając od niej większość potrzebnego do produkcji ryb wędzonych i konserw rybnych surowca. Według wysuwanych projektów spółdzielnia miałaby otrzymać komisarza rządowego, a udziały oraz wierzytelności Banku Gospodarstwa Krajowego w spółdzielni, miałyby zostać zcedowane na rzecz Ministerstwa Przemysłu i Handlu, względnie Morskiego Instytutu Rybackiego.

Projekt powyższy świadczy wymownie, że nasza biurokracja bynajmniej nie przejmując się oficjalnymi zapowiedziami ograniczenia etatyzmu w Polsce i gdzie tylko może, stara się o jego rozszerzenie i o wprowadzenie „komisarzy rządowych”, naturalnie zawsze w imię dobra publicznego. W danym wypadku zdumienie wzbudzić musi fakt, że projektuje się zetatyzowanie placówki spółdzielczej, która zdała swój egzamin życiowy i może wykazać się poważnym dorobkiem gospodarczym i społecznym. W myśl bowiem oficjalnych enuncjacji czynników miarodajnych, Rząd jest podobno nastawiony raczej na popieranie spółdzielczości we wszelkich dziedzinach gospodarczych w Polsce.

### Tragiczna wegetacja

*Nakładem Państw. Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach ukazała się publikacja inż. J. Curzytka, omawiająca położenie małych i średnich (od 2 do 50 ha) gospodarstw wiejskich. Długie kolumny cyfr, zawarte w tej publikacji, to obraz fatalnych warunków, w jakich dziś żyje ludność wiejska: to brak ciepłej odzieży w zimie, a pożywnej strawy na przednówku, to nory, nie mieszkania, gdzie w strasznych warunkach zdrowotnych chowają się dzieci, które mają w przyszłości reprezentować „tężyzną narodową”. Martwe te cyfry mówią nam więcej, niż wzniosłe i piękne zdania o konieczności zwrócenia się frontem do wsi.*

Nie wspominajmy już o gospodarstwach drobnych (do 10 ha), na których nawet wegetacja jest niżej wszelkiego poziomu, a których mamy przecież w Polsce miliony. Bierzemy pod uwagę tylko cyfry, dotyczące właścicieli gospodarstw od 10 do 18 ha. Otóż wydatki w roku 1935/36, po załatwieniu potrzeb gospodarskich, w rodzinie posiadającej takie właśnie gospodarstwo wyniosły 538 zł. 30 gr. Za tę sumę

5—6 osób musiało jeść, ubierać się i zaspakajając wszystkie swe potrzeby przez caluteńki rok.

Dowiadujemy się też od nauczycieli, że przyczyną nieuczęszczania dzieci wiejskich do szkół na jesieni i w zimie jest brak ubrania.

### Państwo — dłużnik — wierzyciel

Według obowiązujących do tej pory zasad pożyczone pieniądze są własnością wierzyciela, a dłużnik obowiązany jest je zwrócić, w czym dopomagają w razie potrzeby sądy. Trudno więc uwierzyć w następujący fakt, o którym donosi agencja „Echo”:

W roku 1935 subskrybował Pożyczkę Inwestycyjną na sumę 300 zł. pracownik Krakowskiej Dyrekcji Kolejowej Aleksander Lewandowski. Złożyło się jednak tak nieszczęśliwie, iż po spłaceniu sumy 252 zł. zwolniono Lewandowskiego ze służby, przy czym nie nabył on uprawnień emerytalnych, wobec czego pozostał wraz z rodziną bez środków do życia.

Wyczerpawszy wszystkie zasoby, zaprzagnął Lewandowski wydobyć nie wydane mu jeszcze obligacje Pożyczki Inwestycyjnej, by przez ich sprzedaż uzyskać trochę gotówki na zaspokojenie najniezbędniejszych wydatków. Ponieważ Dyrekcja nie mogła mu wydać obligacji, gdyż te wobec niespłacenia całej zadeklarowanej sumy znajdowały się w Min. Skarbu w Warszawie, przeto Lewandowski, idąc za udzielonymi mu wskazówkami, zwrócił się w drodze pisemnej do Min. Skarbu z prośbą o ograniczenie subskrypcji do spłaconej kwoty (252 zł.) i wydanie mu dotyczących obligacji wzamian za posiadane świadectwa tymczasowe.

W odpowiedzi na powyższą prośbę zawiadomił Lewandowskiego w maju br. Delegat do spraw 3% Premiovej Pożyczki Inwestycyjnej, iż prośba ta z powodu upływu ostatecznego terminu nie została uwzględniona.

Zaiste historia niewiarygodna. Czyżby skarb Państwa obowiązywały inne przepisy odnoszące się do dłużnika i wierzyciela.

### Kosztowna likwidacja

Centralna Komisja Oszczędnościowo-Oddłużeniowa przy Ministerstwie Skarbu skreśliła dług m. Grodno za likwidację nieistniejącej spółki p. n. „Grodzińskie Towarzystwo Wodociągowe” w sumie ok. 100.000 zł. Historia tej likwidacji jest niezmiernie ciekawa i zasługuje na specjalną uwagę.

Przed wojną wodociągi pracujące na terenie Grodna stanowiły własność spółki akcyjnej p. n. „Grodzińskie Towarzystwo Wodociągowe”. Ponieważ po wojnie nikt z akcjonariuszów nie zgłaszał pretensji do tej spółki, gmina m. Grodna przejęła wodociągi na własność, uważając tym samym sprawę za skończoną.

Tymczasem w r. 1933 pomimo, że nikt nie zgłosił z byłych współników pretensji własności do wodociągów grodzieńskich, powołano likwidatora tej spółki, którym został jeden z czynnych urzędników.

Likwidator zaangażował personel biurowy i wytoczył powództwo Związkowi Samorządowemu o odszkodowanie za urządzenia wodociągowe w sumie 556.000 zł. Mimo, że i wówczas nikt z byłych akcjonariuszów nie zgłosił roszczeń do masy likwidacyjnej, proces sądowy o zapłatę odszkodowania przez Gminę m. Grodno przeszedł przez wszystkie instancje

(z kasacją) i w rezultacie określono kwotę odszkodowania na 115.176 zł. Zupełnie oryginalny był charakter tego zobowiązania gminy m. Grodna wobec nieznanych względnie nieistniejących udziałowców spółki, którzy mieli swego przedstawiciela w osobie likwidatora. Koszty likwidacji wyniosły 92.000 zł., na pokrycie których Skarb Państwa asygnował w formie zaliczek 64.700 zł.

Logiczne koszty likwidacyjne stworzonego biura likwidacyjnego musiałyby pokryć zarząd m. Grodna. Tymczasem Centralna Komisja Oszczędnościowo-Oddłużeniowa zredukowała zadłużenie gminy z tytułu odszkodowania likwidatorów mienia b. Rosyjskiej Spółki do sumy 1000 zł. co niewątpliwie automatycznie spowoduje zaprzestanie urzędowania ze strony likwidatorów. Powstaje jednak pytanie, kto zwróci pieniądze asygnowane na koszty likwidacji przez Skarb Państwa.

Nie zwróci sumy tej likwidator, powołując się na odpowiednie przepisy prawne, nie zwróci ich również m. Grodna, a tymczasem blisko 65.000 zł. cała likwidacja do tej pory kosztowała i suma ta pokryta została z kasy państwowej.

## Kto skrócił granice Polski?

„Wiek Nowy” poczynił kapitalne spostrzeżenie, mianowicie: Według Małego Rocznika Statystycznego długość naszych granic wynosiła ogółem 5.534 km. Piszemy „wynosiła” z tego powodu, że tak było do roku 1937. W ostatnim wydaniu Małego Rocznika Statystycznego długość naszych granic wynosi już tylko 5.529 km., czyli o 5 km. mniej...

Ciekawe, gdzie się te 5 km. granicy podziało? „Wiek Nowy” pisze, że po Warszawie krąży złośliwa wersja, że dlatego występuje ta różnica, ponieważ Mały Rocznik Statystyczny drukuje się w zimie, a wiadomo, że w zimie kurczą się nawet metale.

Złośliwość ta oczywiście nie wyczerpuje tematu. Bardzo wątpimy, aby miało się tu do czynienia z pomyłką druku. A jeżeli nie zachodzi pomyłka druku, a z drugiej strony nic nam nie wiadomo, aby były przeprowadzone jakieś prace nad korektą granic, to nie pozostaje nam nic innego, jak zapytać: Kto skrócił granice Polski o 5 km?

## Kalendarzyk podatkowy na wrzesień

Do dn. 7 września — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wyliczonych przez służbodawcę w sierpniu r. b.

Do dn. 15 września — II rata zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu za r. 1936, płaconego przez drobne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe.

Do dn. 25 września — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za r. 1937 w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w sierpniu przez wszystkie przedsiębiorstwa, obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach, lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia, a z innych przedsiębiorstw przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii, oraz przemysłowe I—V kategorii, prowadzących prawidłowe księgi handlowe.

Ponadto płatne są we wrześniu zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu, oraz podatki, na które płatnicy otrzymają nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

## Co to jest skup zawodowy?

Pojęcie skupu zawodowego należy do najbardziej spornych w dziedzinie ustawodawstwa podatkowego. Prawidłowe zaliczenie przedsiębiorstwa do grupy przedsiębiorstw skupu zawodowego lub handlu towarowego na poważne konsekwencje zwłaszcza w dziedzinie kategorii świadectwa przemysłowego, którego wysokość, jeśli chodzi o skup zawodowy, zależy jest, jak wiadomo, od wysokości zakupów.

N. T. A. niejednokrotnie już wypowiedział swoje poglądy w dziedzinie definicji przedsiębiorstw skupu zawodowego.

W jednym ze swoich wyroków (L. Rej. 6525/33) trybunał wyjaśnił, iż zasadniczą cechą skupu zawodowego, jak sama nazwa wskazuje, jest skupywanie t. j. nabywanie pewnych kategorii towarów z wielu, a co najmniej z kilku źródeł nie mających handlowo zorganizowanego zbytu, celem odsprzedaży wewnątrz państwa lub celem wywozu za granicę.

Skup polega zatem na wyszukiwaniu źródeł zakupu odpowiednio do rodzaju towaru przez docieranie do producentów i hodowców nie mających handlowej organizacji zbytu swoich produktów i zaku-

pywaniu u nich nawet najdrobniejszych ilości towaru oraz gromadzeniu tego towaru w większe partje celem odsprzedaży przedsiębiorstwom handlowym lub przemysłowym.

Tym sposobem gospodarcza rola skupu zawodowego wyraża się w pośrednictwie między drobnym producentem a rynkiem zbytu. Istotna zaś różnica między skupem zawodowym, a handlem towarowym leży nie w braku zakładu handlowego przy skupie, lecz w odmiennym zadaniu gospodarczym spełnianym przez każde z tych przedsiębiorstw. Podczas bowiem, gdy zadaniem przedsiębiorstwa handlowego jest rozprowadzanie towaru z większych jego skupień między konsumentów, to skup zawodowy ma na celu gromadzenie towaru dla przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych drogą nabywania go w większej ilości ze źródeł niezorganizowanych handlowo.

Trybunał w dalszym ciągu wyroku wyjaśnił, że ani ustawa o podatku przemysłowym, ani taryfa dotycząca podziału przedsiębiorstw na kategorie, nie zawierają ogólnego postanowienia, by posiadanie zakładu handlowego stanowiło warunek sine qua non do zaliczenia przedsiębiorstwa handlowego w poczet przedsiębiorstw handlu towarowego.

W innym wyroku (L. Rej. 7060/30) N. T. A. zajmując się również definicją kwestii skupu zawodowego wyjaśnił, że przewidziane w taryfie dotyczącej podziału przedsiębiorstw na kategorie negatywne kryterium skupu zawodowego, polegające na braku zakładu handlowego, a przy niektórych towarach nawet składu, nie wyczerpuje bynajmniej pojęcia skupu i stanowi tylko jedną, lecz wcale nie zasadniczą jego cechę. Snucie z tej negatywnej cechy ogólnego wniosku, że skupem jest każde przedsiębiorstwo nie posiadające zakładu handlowego jest oczywiście błędne i niczym nieuzasadnione. Przedsiębiorstwo skupu zawodowego musi posiadać bowiem pewne zasadnicze cechy pozytywne, charakteryzujące jego istotę, a odróżniające je od handlu towarowego. Te istotne cechy podkreślił Trybunał w wyżej cytowanym wyroku.

# Hipoteki na samochodach

Pewien przewrót w dziedzinie sprzedaży samochodów i motocykli, posumując, które **uprzystępnienie znacznie szerszym kręgom społeczeństwa nabywanie pojazdów mechanicznych** a tym samym przyczyni się znacznie do powiększenia naszego taboru motorowego jest projekt ustawy w **sprawie rejestrowego prawa rzeczowego na pojazdach mechanicznych**, jaki jeszcze w roku bieżącym wpłynie pod obrady ciała ustawodawczych.

Projekt jest już w zupełności przygotowany, jednakże nie został wniesiony — jak to początkowo projektowano — na sesję nadzwyczajną (letnią) sejmiku, lecz dopiero będzie złożony do łaski marszałkowskiej na sesję zwyczajną jesienną.

Zasada omawianego projektu ustawy polega — ogólnie sprawę ujmując — na stworzeniu pewnego rodzaju **hipoteki na pojazdach mechanicznych i przewiduje skrócony tryb postępowania przy windykacji należności**.

Projekt kładzie specjalny nacisk na **formę zabezpieczenia należności**, dając wierzycielowi do wyboru bądź rejestrowe zastawienie prawa własności pojazdu do czasu uiszczenia całkowitej ceny kupna,

bądź też zastaw rejestrowy. Obie te formy zabezpieczenia znakomicie wzmacniają prawo wierzyciela — sprzedawcy samochodowego, w porównaniu z istniejącym stanem rzeczy.

Według projektu w razie wniesienia do rejestru zastrzeżenia prawa własności, **osoby trzecie nie mogą skierować egzekucji na pojazd mechaniczny**, aż do czasu uiszczenia całkowitej ceny kupna, natomiast wierzyciel może, w wypadku niezapłacenia rat, **natychmiast odebrać pojazd**.

W razie zastosowania drugiej możliwości, którą projekt ustawy przewiduje t. zn. **zastawu rejestrowego**, wierzyciel ma również przywilej w pierwszeństwie zaspokojenia swojej należności ciężącej na pojeździe mechanicznym oraz na możliwość użycia szybkiej egzekucji należności przez spowodowanie sprzedaży pojazdu.

W obu wypadkach projekt ustawy przewiduje rzeczywiście **skrócone postępowanie egzekucyjne** tak dalece, że w poszczególnych wypadkach wierzyciel może, bez odwoływania się do sądu, odzyskać pojazd, bądź też żądać sprzedania go w drodze licytacji.

## Przerachowanie wierzytelności

Wypuszczone przez banki w braku gotowizny bony, jako mające charakter środka obiegowego, przechodzącego z rąk do rąk, **nie podlegają waloryzacji** według zasad rozporządzenia waloryzacyjnego. (Orz. 28 II. 1936, C. I. 1910/35 Zb. Urz. 1936 poz. 430).

### Ulgi hipoteczne.

Ustawa z r. 1933 poz. 213 Drz. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych ma zastosowanie do wierzytelności powstałych przed dniem 1 lipca 1932 r., chociażby ich zabezpieczenie hipoteczne nastąpiło po 1 lipca 1932 r., byleby przed dniem wejścia w życie tej ustawy tj. 10 kwietnia 1933. (Orz. S. N. 13 XII 1935, C. I. 1474/35, Zb. Urz. 1936 poz. 308).

Na pytanie, czy moratorium hipoteczne z ustawy z r. 1933, poz. 213 Dz. U. może być stosowane przez komornika z urzędu, gdy zachodzą warunki zastosowania jego przy egzekucji z nieruchomości, zmierzającej do wyegzekwowania kapitału, zabezpieczonego hipoteką umowną, należy odpowiedzieć twierdząco. Z mocy bowiem art. 10 punkt 3 tej ustawy ulgi w zakresie oprocentowania i terminów spłaty ustanowione tą ustawą, osiągają skutek z mocy samego prawa wobec stron i osób trzecich, to znaczy, iż nie trzeba zarzutu dłużnika. (Orz. S. N. C. I, 2194/35, Prz. Not. 1936, Nr. 24).

### Wierzytelności w walutach zagranicznych.

Wedle art. 8 rozporządzenia o wierzytelnościach w walutach zagranicznych rozporządzenie to nie narusza zawartych przed jego wejściem w życie układów, dotyczących uregulowania wierzytelności wyrażonych w walutach zagranicznych. Przez „układy” nie można rozumieć wszelkich umów, zawierających warunki spłaty długu w walucie zagranicznej, lecz jedynie takie umowy, które mają za przedmiot okre-

ślenie („uregulowanie”) sposobu spłaty już przedtem powstałych wierzytelności w walutach zagranicznych (Orz. S. N. 16. VII 1936, C. i. 627/36).

Skoro w umowie z Kasą Oszczędności zastrzeżono, że wypłata wkładki ułokowanej na książeczkę wkładkową Kasy w walucie dolarowej ma nastąpić według oznaczonego kursu z dnia wypłaty, to umowa ta obowiązuje i jest ważną (ma ona charakter umowy pożyczki z kombinacją kontraktu losowego) i właściciel wkładki nie może domagać się od Kasy zapłaty różnicy spowodowanej spadkiem kursu dolara w dniu wypłaty, jeżeli otrzymał wypłatę w złotych wedle kursu z dnia wypłaty. (Orz. S. N. 8 I 1937 C. II. 2288/36, Prz. Sąd. 1937, pcz. 288).

Jeżeli dłużnik pobrał tytułem pożyczki pewną kwotę częścią w dolarach a częścią w złotych i zobowiązał się pożyczkę tę ustaloną na pewną ilość dolarów zwrócić do pewnego terminu wg. kursu dolara złotego z daty wypłacenia sumy pożyczkowej (1 dolar = 8.89 zł.) i na zabezpieczenie tego zobowiązania wręczył wierzycielowi weksel in blanco, ale pożyczki w umówionym terminie nie zwrócił, to wypełnienie przez wierzyciela weksla tego na sumę w złotych, stanowią równowartość dolarowej sumy pożyczkowej wg. kursu dolara złotego z daty zaangażowania pożyczki, nie jest niezgodne z wolą stron. Przepisy dekretu walutowego z r. 1934 nie mogą być stosowane w wypadku, gdy ani w chwili wypełnienia weksla w wypadku wyżej przytoczonym, ani w chwili wydania wekslowego nakazu zapłaty, ani nawet w chwili wydania wyroku I instancji, przepisy te jeszcze nie obowiązywały. (Orz. S. N. 17. III. 1936, C. II. 2724/35 Prz. Pr. 1936 poz. 310 i glossa tamże odnośnie do stanu wedle prawa wekslowego w obecnym brzmieniu).

Zobowiązanie się dłużnika, wobec wierzyciela do zapłaty długu dolarowego według równoważności dolara w złocie, z równoczesnym zobowiązaniem się do zapłaty tego długu zamiast w dolarach we frankach szwajcarskich w złocie, lub w innej walucie równej frankowi szwajcarskiemu w złocie, podpada pod art. 4 dekretu walutowego (nieważność w tym przepisie zastrzeżona) i nie może mieć znaczenia zobowiązania przemiennego z art. 22 Kod. Zob. (Orz. S. N. 19. XI. 1936, S. II. 1438/36, Prz. Pr. 1937 poz. 46).

Zastrzeżenie w skrypcie dłużnym zapłaty dolarowej sumy pożyczkowej w dolarach złotych, lub wg. równoważności dolara w stosunku do kruszcza w chwili zaciągnięcia pożyczki, nie ma znaczenia prawnego w myśl art. 4 dekretu walutowego z r. 1934 poz. 509 Dz. U. Natomiast zamieszczone w tym

## Zwózki

Podstawowym przepisem normującym sprawę zwózki nieruchomości płatnika za podatki jest § 72. ust. 1. rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62. poz. 580). Otóż cytowany przepis brzmi:

„Zajęte ruchomości organ egzekucyjny odda pod dozór zobowiązanemu lub osobie trzeciej, u której jej zajął, jednak z **ważnych przyczyn** może każdorazowo oddać je pod dozór innej osobie, nie wyłączając wierzyciela, choć by to było związane z koniecznością ich przeniesienia”.

Ustawa wyraźnie wymaga do przewózki ruchomości „ważnych przyczyn”. Co to są te „ważne przyczyny”? Czy zachodzi może ważna przyczyna, uzasadniająca zwózkę wtedy, gdy obywatel mieszka i stale przebywa z rodziną, ma swoje mieszkanie, ma swoje urządzenie i bynajmniej nie ma żadnego zamiaru wyprowadzić się z dotychczasowego mieszkania? Czy zachodzi może „ważna przyczyna”, uzasadniająca zwózkę, jeżeli np. chodzi o ściągnięcie zaległości od kupca, prowadzącego od wielu lat, albo nawet od niedługiego czasu, interes w danym mieście i nie mającego bynajmniej żadnego zamiaru zlikwidowania swojego sklepu, czy usunięcie towaru? Czy zachodzi może „ważna przyczyna”, uzasadniająca zwózkę, wtedy, gdy egzekutor skarbowy przychodzi do warsztatu biednego rzemieślnika, spokojnie pracującego przy swoim warsztacie i mającego zamiar dalej przy pomocy swych narzędzi rękodzielniczych pracować? Nie! Bez względu, nie! W tych wypadkach absolutnie nie zachodzą „ważne przyczyny”, któreby w rozumieniu ustawy wskazywały na konieczność zarządzenia przewózki ruchomości tego obywatela, kupca, rzemieślnika itd.

Przez „ważne przyczyny” rozumiem bowiem ustawą takie wypadki, gdy zachodzi **naprawdę uzasadniona obawa, że dłużnik ucieknie czy też usunie zajęte rzeczy spod egzekucji, czy wreszcie zlikwiduje w zupełności swój sklep, lub warsztat pracy i usunie spod egzekucji zajęte towary, albo narzędzia pracy.** A przecież, normalnie rzecz biorąc, ani u kupca, prowadzącego od lat swój interes i chcącego go dalej prowadzić, nie zachodzi uzasadniona obawa usunięcia towarów, ani też taka obawa nie zachodzi u spokojnie pracującego w swym warsztacie rzemieślnika, czy też u mającego stałe miejsce zamieszkania i po-

samym skrypcie alternatywne zastrzeżenie spłaty zaciągniętej pożyczki w złotych monetach polskich, lub złotych w złocie jest ważne i obowiązuje strony, gdyż nie zostało pozbawione skutków prawnych przepisem art. 4 dekretu walutowego. (Orz. S. N. 28. IV. 1936, C. II. 2893/35, Prz. Pr. 1936, poz. 322). Odmiennie Orz. 23. I. 1936. C. II. 2376/36, Prz. Pr. 1936 poz. 134).

### Odpowiedzialność nabywcy przedsiębiorstwa za podatek przemysłowy.

Kto nabył na licytacji skład towarów przedsiębiorstwa, odpowiada za zaległy z przedsiębiorstwa podatek przemysłowy, jeżeli przedsiębiorstwo swe prowadzi na tem samym miejscu, gdzie dawne przedsiębiorstwo było prowadzone. (Orz. S. N. 10 stycznia 1936, C. III. 524/34, O. S. P. XVI. poz. 163).

bytu obywatela któremu zajęto meble. Muszą zachodzić naprawdę jasne wypadki, ażeby te ważne przyczyny miały miejsce, a w praktyce wypadki takie są przecież bardzo rzadkie.

Dalej § 80 i § 82 rozporządzenia o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych potwierdzają również powyższe wywody o bezprawności dokonywanej przez urzędy skarbowe zwózki. § 80 ust. 1. powiada bowiem, że urząd skarbowy może „ze względu na ważny interes zobowiązanego i wierzyciela zarządzić, **za zgodą zobowiązanego** . . . by sprzedaż zajętych ruchomości nastąpiła . . . w innym miejscu . . .”. Tak samo § 82. poz. 1. powiada, że zasadniczo „licytacja odbędzie się w miejscu, gdzie się znajdują ruchomości”, a tylko „...licytacja może się odbyć za zgodą zobowiązanego . . . w innym miejscu jeżeli to rokuje korzystniejszą sprzedaż” (art. 82. ust. 2). A więc konieczne do tej przewózki rzeczy do licytacji są przede wszystkim ważne przyczyny, a nawet **zgoda zobowiązanego**.

Tak więc wedle ustawy tylko w bardzo rzadkich wypadkach dozwolona jest zwózka ruchomości a z reguły należy ruchomości pozostawiać w miejscu, gdzie je zajęto.

Tak jednak jest — wedle ustawy. Praktyka zaś jest zupełnie sprzeczna z przepisami ustawy. Niejednokrotnie z związku z tą zwózką, przy której często egzekutor terroryzuje obywatela i zachowuje się wobec niego brutalnie, wybuchają incydenty, które swój epilog znajdują w sądzie, gdzie często taki sekwestrator za „zbyt gorliwe” wykonywanie funkcji egzekucyjnych zostaje ukarany.

Należy jednak — w imię sprawiedliwości — stwierdzić, że wyższe władze skarbowe piętują takie postępowanie urzędów skarbowych i zakazują dokonywania zwózki. Ministerstwo skarbu, oraz poszczególne izby skarbowe wydały cały szereg okólników, **zabraniających dokonywania zwózki**, a w szeregu konkretnych wypadków wyższe władze pociągnęły winnych urzędników skarbowych do odpowiedzialności.

I tak w sprawie zwózki ruchomości zasadnicze znaczenie posiada przytoczony niżej dosłownie okólnik min. skarbu z 7. V. 1937, L. D. V. 3503/1/37. (Dz. Urz. Min. Skarbu z 13. IV. 1937), w którym znajdujemy następującą instrukcję.

„Ministerstwo Skarbu stwierdziło, że w okręgach niektórych Urzędów Skarbowych poborcy skarbowi zwożą zajęte przedmioty do składnicy bezzwłocznie po dokonaniu zajęcia lub oddają zajęte ruchomości pod dozór osób trzecich, mimo, że nie zachodzą ważne ku temu powody. W związku z ujawnieniem powyższych nieprawidłowości Ministerstwo Skarbu przypomina, że w myśl § 72. ust. 1.) rozporządzenia Rady Ministrów, o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych — regułą jest pozostawianie zajętych ruchomości i oddanie ich pod do-

zór zobowiązanemu lub osobie, u której zostały zajęte. Pozbawienie zobowiązanego dozoru zajętych z niego ruchomości może nastąpić jedynie z ważnych przyczyn, a zwłaszcza w razie odmowy przyjęcia dozoru, bądź uzasadnionej oławy usunięcia lub uszkodzenia zajętego przedmiotu. Powyższe wyjaśnienie Urzędy Skarbowe podadzą bezzwłocznie do wiadomości poborców skarbowych, przy czym w razie stwierdzenia dalszych nieprawidłowości w tym kierunku — winnych należy pociągnąć do odpowiedzialności służbowej”.

## Zmęczenie eksportowe

Omawiając zagadnienie pasywności bilansu handlowego oraz środki walki z tą pasywnością „Polska Gospodarcza” stwierdza, że czynnikiem przeciwstawiającym się „zmęczeniu eksportowemu” w sposób najbardziej naturalny, jest działalność domów handlowych, specjalizujących się w eksporcie i traktujących go jako swój naczelną, czy nawet jedyną teren pracy.

W Polsce element kupiecki jest zupełnie słabo zaangażowany w handlu eksportowym, co dotyczy zwłaszcza eksportu artykułów przemysłowych. Pomijając większą zazwyczaj sprawność wywozu, wykonywanego przez specjalizującego się w tej dziedzinie kupca — zauważyć wypada, że kupiec, pracujący stale z pewnymi rynkami obcymi, jest niejako skazany na eksportowanie, niezależnie od koniunktury, gdyż zaniechanie lub osłabienie wywozu jest dlań jednoznaczne z unieruchomieniem jego warsztatu pracy i z pozbawieniem rentowności wkładów, jakie poczynił dla usadowienia się na rynkach zagranicznych.

Publiczna polityka gospodarcza, zwalczająca „zmęczenie eksportowe”, znajduje w domach eksportowych naturalnego sprzymierzeńca, jest to bowiem dysponent towaru z natury swej nie poddający się „zmęczeniu” i przewyciężający je wszelkimi środkami, dostępnymi prywatnej jednostce gospodarującej.

Ponieważ więc domy eksportowe są formą organizacyjną w warunkach obecnych szczególnie pożądaną, przeto słuszne jest stosowanie wszystkich tych środków polityczno-gospodarczych, które będą sprzyjać ich powstawaniu i rozwojowi.

M. in. na niedawnej konferencji eksportowej wysunięto postulat uprzywilejowania podatkowego domów eksportowych, które obecnie są raczej dyskryminowane podatkowo: postulat ten wydaje się być wielce aktualny.

Wprowadzenie do eksportu elementu kupieckiego nie da zapewne rezultatów natychmiastowych, ale też nie są one konieczne; poza tym pomyślnie rozwikłanie tego problemu przed paru laty poważnie osłabiłoby kłopoty, z którymi mamy do czynienia dziś i za parę miesięcy, a które przecie powtórzą się również za lat parę.

## Jak składać podania o przydział surowców?

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi komunikuje, iż w związku z zarządzeniem Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dn. 7. VIII. 1937 r. normującym rozdział artykułów z listy surowcowej — zostały usta-

lone następujące zasady traktowania podań o przydział z listy surowcowej:

1. okresy kontyngentowe są dwumiesięczne, a mianowicie: styczeń-luty, marzec-kwiecień, maj-czerwiec, lipiec-sierpień, wrzesień-październik, listopad-grudzień;

2. podania o pozwolenie przywozu winny określać zapotrzebowanie dwumiesięczne z uwzględnieniem sezonowości produkcyjnej;

3. podania o pozwolenia przywozu winny być składane do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres kontyngentowy;

4. podział kontyngentów na artykuły z listy surowcowej będzie dokonywany przez Centralną Komisję Przywozową do dnia 15-go pierwszego miesiąca dwumiesięcznego okresu kontyngentowego — np. do dnia 15-go września w okresie wrzesień-październik;

5. zawiadomienie o przydziale względnie wysyłka pozwolenia za zaliczeniem opłat będzie następowała najpóźniej do dnia 20-go pierwszego miesiąca dwumiesięcznego okresu kontyngentowego — np. 20 września w okresie wrzesień-październik;

6. podanie o przydział, złożone po okresie wskazanym w niniejszym zarządzeniu, będą załatwiane dopiero w następnym dwumiesięcznym okresie kontyngentowym. Ewentualne wyjątki od niniejszej zasady są uzależnione od decyzji dyrektora Centralnej Komisji Przywozowej.

## Ile kosztowała Gdynia?

Dotychczasowe wydatki na urządzenie portu w Gdyni, miasta i zbudowanie floty handlowej wyniosły w sumie 562 mil. zł.

Budowa samego portu wyniosła 284 mil. zł., miasta, a więc domów i urzędzeń miejskich, 208 mil. zł., floty handlowej 70 mil. zł.

Jako wielkie przedsięwzięcie handlowe naszego państwa Gdynia parokrotnie już zamortyzowała kapitał wkładowy. Zysk jaki Gdynia przyniosła gospodarstwu narodowemu w okresie 1929—1936 r., wyniósł ponad 1.800 milionów zł.

Oszczędności na kosztach przewozu kolejowego przez obce terytoria, przeładunku w obcych portach, pośrednictwie, a wreszcie dzięki przewozom pod własną banderą dają przeszło 300 milionów złotych rocznie wydatku dewizowego. Bez posiadania Gdyni taka roczna suma dewiz odpływałaby z Polski do państw zagranicznych.

Nie da się w tej chwili powiedzieć, aby rachunek kosztów na budowę Gdyni był już zamknięty. Dalsza rozbudowa i portu, i jego urzędzeń technicznych, i samego miasta wymagają jeszcze dużych nakładów i nowych wielkich inwestycji.

Handel zagraniczny

## Wystawa paryska (Korespondencja własna „Głosu Kupiectwa”)

Pawilonem polskim na wystawie paryskiej trudno się zachwycać, z drugiej jednak strony trudno podzielić ujemną o nim opinię, która skrytykowała się w artykule — prof. Szymańskiego p. t. „Pissior Polonais”.

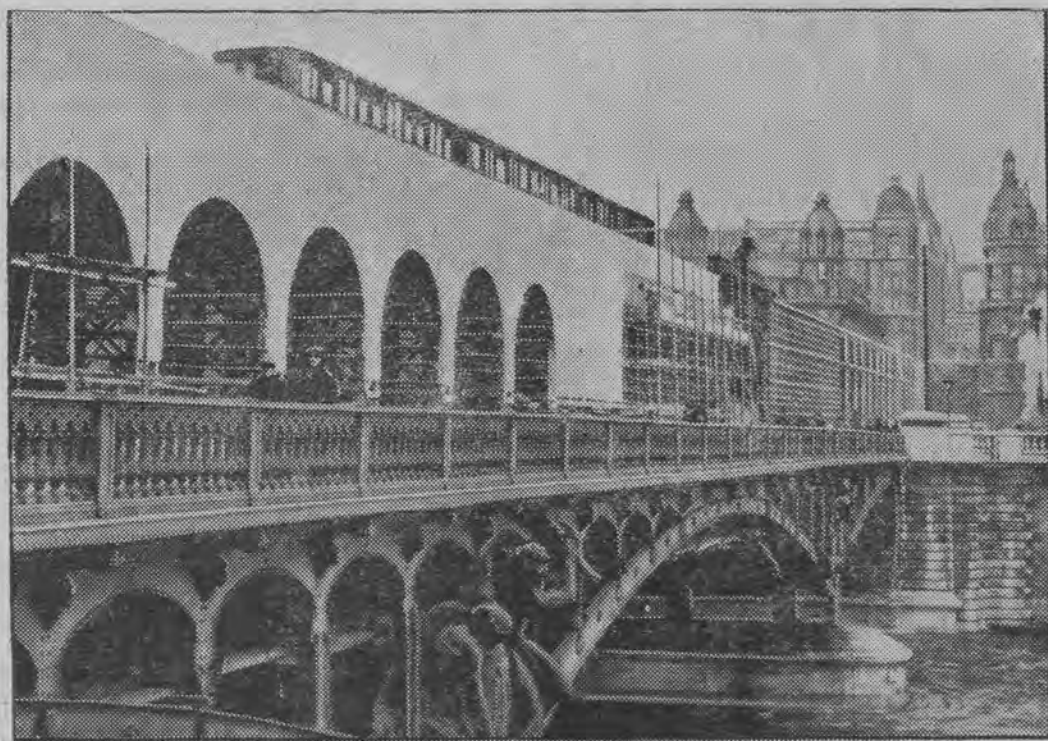
Jest to pawilon zewnątrz i wewnątrz skromny, brak mu jednolitej linii wytycznej, pewnego kośca ideologicznego, myśli przewodniej całości.

Z drugiej jednak strony jego wnętrze jest estetyczne, choć skromne, nie razi szablonem, nie jest hałaśliwą demagogiczną propagandą, jaka ulokowała się w pawilonie rosyjskim i niemieckim, ani nie pachnie grochem z kapustą, który panuje w pawilonie Włoch, St. Zjednoczonych czy Anglii.

Jest on coprawda skromniejszy aniżeli pawilony państw mniejszych jak np. Norwegii (cały ze szkła) lub Rumunii (cały z marmuru), ale to już była kwestia kosztów. Zresztą Polska poza swym pawilonem

ców od perkalu do lnu i jedwabiu — wszystko to w najwyższej jakości i w wykwintnym smaku. Nowością współczesnej produkcji jest wielka różnorodność i fantazja wzorów. Zamiast geometrycznej, często nużącej jednostajności, włókiennictwo współczesne daje śmiałe koncepcje, ożywiające tkaniny przez różnorodność deseni, wzorów i barw. Liczne wzory kwiatów w jasnych barwach przeważnie, subtelne pastelowe odcienie — wszystko to stwarza harmonijną całość niezwykle kojącą i delikatną, a przy tym wesołą i radosną.

Uzupełnieniem tych eksponatów jest pawilon, bodaj że jeden z najpiękniejszych na wystawie, który bez przesady możnaby nazwać pałacem mody. Jest to położony również przy Quai d'Orsay „Pavillon de la Parure”. Trzy piętra tego pawilonu mieszczą olbrzymią wystawę konfekcji i galanterii, przemysłu artystycznego, którego wysoki kunszt posiadał prze-



Wystawa. Pawilony wystawowe na moście de Passy

występuje w innych działach wystawy, gdzie dała eksponaty b. ciekawe, jak np. w dziale komunikacji nowoczesną lokomotywę i pociąg turystyczny, w dziale sztuki, przemysłu artystycznego i t. d.

Włókiennictwo na wystawie paryskiej wystąpiło w 2-ach wielkich pawilonach.

Oba pawilony włókiennicze reprezentujące wysoką jakość gatunkową i szlachetny gust współczesnej kultury odzieżowej, stanowią nie tylko jeden z ważkich czynników propagandy włókiennictwa światowego, ale i są prawdziwą atrakcją wystawy paryskiej.

Jeden z pawilonów, pałac włókiennictwa, położony przy Quai d'Orsay, stanowi doskonały przegląd wyrobów włókienniczych w tych formach, jakie spotykamy w codziennym życiu człowieka, a więc w pierwszym rzędzie w jego mieszkaniu. Obicia meblowe, precudne tapety, firanki i story, bielizna stołowa we wszelkich formach ze wszystkich surow-

myśl francuski; wystawa ta uzmysłowić ma historię odzieży od czasów najdawniejszych, aż po dzień dzisiejszy. Jeżeli pomimo swej różnorodności włókiennictwo na wystawie paryskiej wystąpiło z ilością eksponatów stosunkowo niezbyt wielką, to złożył się na to w pierwszym rzędzie szereg momentów organizacyjnych. Udział włókiennictwa byłby może znacznie większy gdyby podział eksponatów uskuteczony został według poszczególnych grup, a więc jedwabiu, wełny, bawełny, sztucznego jedwabiu, lnu itd. Nad wszystkim jednak panowała dewiza wystawy: sztuka i technika. Dlatego też włókiennictwo znalazło się w wielkim katalogu wystawy w jednym tylko dziale 61, oznaczonym sucho „przędza i tkaniny odzieżowe”. Organizacja działu włókienniczego na wystawie paryskiej spoczęła w rękę specjalnego komitetu, na czele którego stanął wybitny przemysłowiec francuski Maurice Dubrulle, prezes międzynarodowej federacji wełnianej i właści-



ciel szeregu wielkich fabryk wełnianych w okręgu Roubaix. W dziale włókienniczym znalazło się 300 wystawców, którzy wraz z producentami koronek i haftów oraz przemysłu dywanowego zajęli pałac włókienniczy, obejmujący przestrzeń około 4000 mtr. kw.

Oczywista, poza tymi dwoma wielkimi ośrodkami włókiennictwa — widzimy jego ekspozycje we wszystkich niemal pawilonach i działach wystawy paryskiej. W pawilonach państw zagranicznych spotykamy prawie wszędzie tkaniny, konfekcję, obicia meblowe, galanterię.

W dziale szkolnictwa zawodowego (również i szkoła żeńska przemysłowa z Łodzi) przepiękne kilimy, kobierce, tkaniny, hafty, poduszki. W pawilonach sztuki stosowanej — olbrzymie bogactwo barw i deseni.

Włókiennictwo wystąpiło na wystawie paryskiej nie poraz pierwszy. Historia wielu wystaw światowych dowodzi tego, że włókiennictwo zawsze dokładało cegiełkę do ogólnego dorobku, gospodarczego, technicznego i kulturalnego ludzkości. Dzisiaj zapomniałobyśmy już może o tych pierwszych wystawach i o pierwszych poważniejszych osiągnięciach włókiennictwa światowego.

Oto wielka wystawa światowa w Londynie w r. 1851. Wystawiono tam wówczas w dziale włókienniczym maszynę parową, tkackie krosna mechaniczne, warsztaty zakardowe i maszyny do produkcji trykotażu i wyrobów dzianych. Wówczas też nadeszły do Europy pierwsze bele bawełny z Ameryki i pierwsze bele juty z Indyj.

## Niepotrzebne wydatki

Szefem propagandy w Ambasadzie Rzeczypospolitej w Paryżu jest Lechoń, jeden z dwóch najznakomitszych poetów naszego pokolenia. Ambasada przesyła nam głosy prasy francuskiej o pawilonie polskim na wystawie. Ambasada broni pawilonu, aczkolwiek czyni to całkiem bezinteresownie, bo ani ambasada, ani jej propaganda nie miała żadnego wpływu na budowę pawilonu i za to nie ponosi żadnej odpowiedzialności. Działala tu bezpośrednio Warszawa, która przysłała specjalnych ludzi,

W przysłanym materiale znajdujemy przepisane in extenso przez stenotypistkę ambasady artykułiki i wzmianki z następujących pism paryskich: 1) Excelsior, 2) L'Echo de Paris, 3) Le Jour, 4) Paris Soir, 5) Paris-Midi, 6) Le Petit Journal, 7) La Republique, 8) L'Ami du Peuple, 9) L'Epoque, 10) Le Miroir du Monde, 11) Prior, 12) Le Populaire. Poza tem zaznaczono, że szereg innych pism zamieściło wzmianki.

Wzmianki te wszędzie bez wyjątku mają charakter jednostronnie panegiryczny. Nigdzie cienia nietylko krytyki, ale wogóle omówienia. Są to po prostu artykuły reklamowe. Każdy, kto choć trochę

W 4 lata później na wielkiej wystawie paryskiej dwa ekspozycje budziły szczególną sensację: maszyna do szycia i gorset z fiszbinami. W 10 lat później na wystawie paryskiej pojawiła się słynna bielizna wełniana dra. Jaegera oraz specjalnie barwione wyroby flanelowe i szale indyjskie. Wielkim przegładem mody była wystawa wiedeńska w r. 1873, na której reprezentowane były fabryki konfekcji produkowanej do niedawna przeważnie ręcznie. W 4 lata później wystawa paryska przynosi pierwszy atak „żółtego eksportu”. Pończochy z haftem, wachlarze japońskie, szale jedwabne — wszystko to zaciążyło przez szereg lat na modzie europejskiej. Późniejsze lata na wystawach w Chicago, Antwerpii, St. Louis przyniosły wiele nowości w dziedzinie sztucznych włókien, tkanin bawełnianych, które usunęły wyroby lniane, a wreszcie liczne ekspozycje rozwijającego się przemysłu dzianego i trykotażowego.

Wojna światowa przerywa ten okres współpracy międzynarodowej. Po długiej przerwie, po latach 19 od ostatniej przedwojennej wystawy w Brukseli, Barcelona organizuje w r. 1929 wystawę światową. Włókiennictwo na tej wystawie daje wspaniałe ekspozycje ze sztucznego jedwabiu. Wreszcie ostatnie 2 wystawy z przed 2 lat w Chicago i Brukseli przynoszą szereg nowości w dziedzinie włókien syntetycznych, które w szybkim zwycięskim pochodzie opanowują świat. Włókiennictwo na wystawie paryskiej jest więc jednym z etapów tego zwycięskiego pochodu, jednym z fragmentów dorobku kulturalnego ludzkości.

M. K.

zna kuchnię dziennikarską w Paryżu, będzie myślał, że to są artykuły zapłacone.

Artykuły te są niepodpisane, co pozwala wysnuć przypuszczenie, że żaden poważny krytyk artystyczny nie chciał w pochwałę polskiego pawilonu angażować swego nazwiska.

Pomimo, że wzmianki, jak widać z powyższego, pisane są przez ludzi władających piórem w celach reklamowych, to jednak i ci mali ludzie od czasu do czasu rewanzują sobie trud pisania o polskim pawilonie dwuznacznikami, lub uszczypliwościami do wcięcia pod kołdrą pochlebstw przemycanemi. Tego rodzaju przesadne pochwały, gdyby je przez chwilę brać na serio, dopiero wymagałyby oficjalnego sprostowania ze strony urzędowych organów prasowych polskich w Paryżu.

Krótko mówiąc, w materiałach, które nam łaskawie dostarczono, brakuje rzeczy najważniejszej t. j. cyfry, wyrażającej koszt umieszczenia powyższych wzmianek w prasie paryskiej. Kwota ta powinna figurować w budżecie państwowym w specjalnej rubryce: wydatki niepotrzebne.

## Kraj bez etatyzmu

Szczęśliwa Finlandia nie zna „zdobyczy” gospodarki państwowej

Helsinki, w sierpniu.

Stosunki gospodarcze Finlandii ocenić można, jako ekonomię rządzoną tylko zdrowym rozsądkiem.

W układzie fińskich stosunków gospodarczych nie ma niczego doktrynalnego, żadna realizowana nieopatrznie w ży-

ciu mądrości książkowa nie kłóci się z wymogami praktyki. Więc wstręt do doktryny i w dziedzinie ekonomii. Nic dziwnego, że rodzi się z tego liberalizm najbliższy prawom zdrowego rozsądku gospodarczego. — Jesteśmy krajem gospodarki wolnokonkurencyjnej, uzbroiliśmy nasze gospodarstwo w dziel-

ność zdobywcy a nie w anemiczność organizmu, strzeżonego cieplarnianą ochroną polityki celnej czy dewizowej — powiedział mi prezes czołowej organizacji przemysłu fińskiego.

Politykę agrarną kształtowano od lat w tym kierunku, aby na wsi nie było ludności bezrolnej, aby każda rodzina związywać z ziemią, zawsze jednak z tą myślą, aby nowotworzone przez karczowanie puszczy czy przez parcelację większych obiektów rolniczych gospodarstwa nie tylko były samowystarczalne, lecz żeby przynosiły i dochody. A motyw tego postępowania? Cytuję dosłownie: Motyw tej rozsądnej polityki wypływał nie z przesadnej miłości do człowieka albo z socjalnej troski o mieszkańców, lecz raczej z przekonania, że zubożali obywatele są bezwartościowym dla państwa obiektem w dziedzinie podatkowej. Czy nie jest to polityka zdrowego rozsądku? Finlandia jest pod dużym wpływem partii socjalistycznej a jednak nikt nie myśli odbiegać od przestrzegania dotychczas obowiązującej prawdy, że państwo nie powinno mieszać się do gospodarki, że wpływ jego na ekonomię kraju raczej winien ograniczać się do roli policjanta, kierującego na zbiegu ulic ruchem, że nie bardziej błędnego, jak zastępowanie tej funkcji formami etatyzmu. To też dyskusji etatystycznych w Finlandii nie ma.

A jak spisuje się polityka gospodarcza rządu fińskiego w tym kierunku? Najsilniejszym instrumentem regulującym życiem gospodarczym każdego kraju w rękach rządu jest polityka podatkowa. Pytałem o to i wieśniaków i kupców i przemysłowców. Zajrzałem w końcu do kilku książek o Finlandii. W najbardziej wyczerpującym studium ekonomicznym o Sume systemowi podatkowemu w Finlandii, poświęcono dosłownie... 11 wierszy. Podatnik fiński ma bowiem tylko do czynienia z podatkiem dochodowym i majątkowym, z ich odgałęzieniem komunalnym, oraz z kilku podatkami pośrednimi. Można więc policzyć niemal wszystkie podatki fińskie na palcach jednej ręki — w powodzi nakazów płatniczych nikt się tam nie utopi. Oczywiście na wymiary narzekano — nie ma przecież kraju na świecie, w którym podatnik byłby z podatków zadowolony. Co trzeciej złotówki dochodu, jak jest w Polsce, nikt jednak podatnikowi fińskiemu nie odbiera. Świadczenia publiczne sięgają ogółem najwyżej po 20 procent dochodu każdego obywatela. System podatkowy wyraźnie sprzyja więc wzrostowi dochodu społecznego, nie jest zawadą kapitalizacji i — jak już cytowaliśmy tutaj — stara się nie tylko chronić źródła podatkowe, ale i zwiększać ich pojemność. Czytelnik swymi własnymi westchnieniami dośpiewa sobie inną teorię — teorię dziesiątek nakazów płatniczych, bezwzględności sekwestratora i ekspropriacyjnych wymiarów, teorię w Finlandii nigdy nie stosowaną. Wyników praktycznych tych nastawień nie potrzeba specjalnie szukać. Finlandia od roku

1918 znajduje się w stanie systematycznego rozrostu gospodarczego. Ostatnie trzy lata, po czteroleciu lekkiego spadku koniunktury, są znowu okresem olbrzymiego rozkwitu. Rynek kapitałowy dysponuje dużymi możliwościami inwestycyjnymi, bezrobocia nie ma, eksport rośnie, przemysł drzewny — to główne bogactwo kraju — pracuje na trzy zmiany i inwestuje, rentowność rolnictwa jest wysoka.

Nauczyłem się tak wysoko cenić gospodarczy rozsądek i ekonomiczną przezorność naszych fińskich przyjaciół, że nie mogę nie podkreślić wysiłków, które idą w kierunku zapobieżenia przyszłym możliwościom kryzysu. Przede wszystkim więc w podstawowym dla Finlandii, wobec niezmiernego bogactwa drzewostanu, przemyśle drzewnym można zaobserwować ogromne wysiłki ku specjalizacji i uszlachetnieniu produkcji. Dalej widać tę samą racjonalizację produkcji na wsi — czuwają nad tym całe armie instruktorów rolniczych. — Powstaje cały szereg nowych przemysłów. Przemysł metalowy Finlandii był dotąd bardzo słaby — z braku surowców. Dziś temu brakowi stara się zapobiec przez wyczerpane wysiłki geologiczno-badawcze. W tej chwili na przykład na północy kraju pracują dwie zagraniczne ekspedycje naukowe w poszukiwaniu złóż niklu. Wybitne zaangażowanie się w tę akcję ostrożnego kapitału angielskiego dowodzi, że nie jest to błędzenie po księżycu, lecz sprawa bardzo realna. Dodajmy, że w trosce o rozszerzenie rodzajów gałęzi produkcji forsuje się w tej chwili, wobec ogromnego ruchu samochodowego w Finlandii, także produkcję opon, w fabryce Nokia. Nokia jest przy tym przykładem, że i w tym kraju niemal klasycznego liberalizmu ekonomicznego muszą przewalczać się pewne dążenia autarkiczne — dowód związania z szerokim światem, w którym tak trudno nie tylko o spokój, ale i o zdrowy ekonomiczny rozsądek. Odporność fińskiego organizmu gospodarczego na przyszłe załamania kryzysowe kształtuje się dzięki temu, że organizm ten w zakresie produkcji dysponuje najtańszą i niszczącą siłą popędową — wodą. — Elektryfikacja kraju, przez wyzyskanie olbrzymich, energetycznych spadków wód, postępuje gwałtownie na przód. Zakładając fabrykę, nie potrzeba myśleć o stawianiu własnych generatorów, turbin, czy kotłów parowych, starczy włożyć zatyczkę... w kontakt w ścianie. Maszty drutów wysokiego napięcia, idące poprzez kraj setkami kilometrów, wrosły tak samo w krajobraz, jak głazy granitu i wysokie sosny. Poza tym gospodarstwo fińskie, kierowane polityką zdrowego rozsądku, zdobywa dziś zasób kapitałów, który kiedyś, jak pracowitemu chomikowi zimą, pozwolił przetrwać — nowy światowy kryzys. Więc kraj bez gospodarczych kłopotów? Tak — ale nie dzięki lasce, spadłej jak Boża manna z nieba, lecz dzięki wysiłkowi i konstruktywnej myśli.

J. W.

## Jak zmniejszyć komorne?

*Racjonalne wykorzystanie lokalu sklepowego automatycznie zmniejsza opłaty za czynsz*

Specjalna grupa kosztów „lokalowych i ubezpieczeniowych” obejmuje cały szereg poszczególnych pozycji, które zazwyczaj księgowane są na jednym koncie. Prócz komornego, dzierżawy etc. na koncie tym figurują wydatki z tytułu ubezpieczenia, utrzymania w należytym porządku lokalu oraz koszty światła i opalu.

Jeśli przyjrzeć się poszczególnym sumom ogólnych wydatków, to znajdziemy często większe sumy, objęte tytułem: „Różne”. To samo dzieje się w budżecie gospodyni, która brakujące sury zaksięgowała pod tytułem: „Różne wydatki”.

Oszczędności na lokalu winno się określać w inny sposób, a mianowicie: lepsze wykorzystanie lo-

kalu lub ekonomiczniejszy podział lokalu! Bo jeśli się jest detalistą i zarazem właścicielem domu, to rzecz ta w najprostszym sposobie jest rozwiązana. Większość jednak detalistów płaci czynsz komorniany. Nie poruszamy tu sprawy wielkości komornego, które wynosi 5 do 10% obrotu. Wydatek ten zazwyczaj wynosi 15—20% ogólnych kosztów

W każdym przedsiębiorstwie należałoby zbadać, jakie z pokojów przeznaczonych na skład lub inne z pokojów są niewykorzystywane i, w jaki sposób je dla interesu wykorzystać. Może dałoby się przeznaczyć na „cele prywatne” lub na „biuro” pokojami — powiększyć skład i tem samem stworzyć nową placówkę sprzedaży.

Pożądane byłoby też **przestawienie towarów w składzie**. Ciemne kąty możnaby oświetlić. Natomiast tam, gdzie od szeregu lat paliły się lampy — skasować je, umieszczając w tych miejscach towary. Przez racjonalne **przestawienie mebli, kasy i urządzeń** możnaby nieraz uzyskać wiele wolnego miejsca. Im lokator ekonomiczniej obchodzi się z lokalem, im lepiej wykorzystuje ściany wewnętrzne, wystawy, szafki wystawowe, płaszczyzny frontowe lub boczne, im zręczniej operuje środkami, będącymi w jego posiadaniu, dla celów reklamy — tym **wydatek na komorne staje się mniejszy**, bo obroty, a tym samym, zyski wzrastają.

Jak w tych sprawach bywa i jak nieraz całymi latami trwa obojętność bez widoku na poprawę — niechaj posłużą następujący fakt:

Pewna firma — nasz abonent, — zwróciła się do nas po radę w sprawach swego przedsiębiorstwa. Ogólne wrażenie: niewielki obrót i żadna nadzieja na poprawę, bo przedsiębiorstwo przez szereg lat, mieszczące się na bocznej ulicy, nie poszło z prądem czasu.

Zapytujemy więc naszego abonenta, dlaczego skład zajmuje 25 metrów kw., a prywatne mieszkania, które przylegają do przedsiębiorstwa — 53 metry kw.? Mieszkania prywatne są 2 razy tak wielkie, jak skład. Czy nie dałoby się to zmienić? Czy w mieście niema mieszkań? Chyba w miejscowości, liczącej kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, powinny się znaleźć mieszkania. Wówczas możnaby **magazyn powiększyć o przestrzeń, zajęta przez mieszkanie prywatne lub część tej przestrzeni**. Właściciele przedsiębiorstwa sami przyznają, że magazyn jest za mały na prowadzenie tylu artykułów; nie wystarczająca jest jedna wystawa. A więc jest tu jedna rada: **powiększyć magazyn, przenosząc mieszkania prywatne w inne miejsce**. Od magazynu i osiągniętego obrotu zależy egzystencja właścicieli i ich mieszkania. Kupcy ci może nieco za długo czekali z przeniesieniem swego magazynu z bocznej na główną ulicę, bo skoro klient wszystko może otrzymać w centrum, w eleganckich, pełnych światła magazynach... Poza tym przedsiębiorstwo prowadzi **zbyt dużo artykułów**. Czemu się to tak dzieje?

Zapewne dlatego, że sklep ten chce klientom swej dzielnicy wszystko oferować i wskutek tego bardzo się rozpręsza. Gdyby tak chciało się więcej „specjalizować”? Obawiać się można i słusznie, że klientela, która kupuje też inne artykuły, zwróciłaby się **wówczas do konkurencji**. Jednak trzeba się zdobyć na reformę i odrzucić to, co się uważa za „balast”. Czy nie byłoby słuszniej, każdą złotówkę, pochodzącą z targu za „zamrożone” roboty ręczne lub koszule

dziennie — przeznaczyć na **specjalne artykuły**, których winien być w składzie duży wybór.

Obrót tej firmy jest wskaźnikiem, że tak być powinno, bo ogólna poprawa, jaka daje się zauważyć — **przedsiębiorstwo zupełnie ominęła**.

Rad tych udzieliliśmy jeszcze niedawno. W międzyczasie magazyn nie tylko zbliżył się do centrum, ale cały balast drugorzędnych artykułów rozsprzedał i wkroczył na **drogę pełnego rozwoju**.

## *Wrogowie klientów: „Zarobić tylko jeden raz”*

Związki kupieckie robią co mogą, by podnieść poziom naszego kupiectwa, by wykształcić kadry umiejętnych sprzedawców. Ale wiele jeszcze jest niedociągnięć w tej branży. To dało asumpt do gorzkich uwag „Merkuryusza Polskiego” na temat kupiectwa warszawskiego, uwag ilustrowanych zresztą kilkoma wymownymi przykładami. Oto pierwszy z nich:

Pewna mężatka postanowiła kupić mężowi na imieniny rękawiczki. Jak widzimy, była to młoda mężatka. Otóż, jako młoda i niedoświadczona mężatka, zamiast przepytała się między znajomymi o prawdziwie solidny sklep, poprostu skierowała swe kroki do najbardziej reklamowanego w gazetach magazynu konfekcji męskiej, na reprezentacyjnej, Marszałkowskiej, ulicy. Kupiła rękawiczki. Nie żałowało biedactwo oszczędzonych pieniędzy i bez drgnienia oka wybuliło 22 złote. Piękne, modne, grubym ścięciem szyte „peccari”. I cóż się dzieje? Zaledwie ucieszony mąż wciągnął na ręce te „peccari”, aby je przymierzyć, rękawiczki natychmiast, w tej samej chwili, popękały, jak pieczone jabłko: wzdłuż, wpoprzek, naukos. Skóra, jak powiadają wtajemniczeni, była „przepalona”. Nazajutrz mąż udał się do eleganckiego sklepu. Proszę panów — powiedział, kładąc na kontuarze rękawiczki — moja żona kupiła tu dwa dni temu te rękawiczki. Popękały, jak tylko włożyłem je na ręce. — Aha, tak... no, to proszę zostawić — odpowiedziano mu w sklepie — wymienimy na inną parę. Ale ponieważ tego numeru chwilowo nie ma, więc przysyłamy panu.

Tegoż dnia, czy też następnego, przysłano rękawiczki. Ale już nie „peccari”. Zwyczajne, koloru „bordo”, po 6 złotych para. I żadne tłumaczenie nie pomogły. W sklepie postawili się okoniem. — Albo pan bierze te rękawiczki, albo tamte popękane. Innych nie mamy. — Więc pal was wszyscy diabli z waszymi rękawiczkami. Noga moja więcej już tu nie postoi. Trzasnął drzwiami i poszedł.

W Warszawie wszystko jest nastawione, żeby zarobić raz, a dobrze, o uprzejmość, o pozyskanie klienta mniej się dba. Poczwszy od szofera taksówki, który przyjeźdnemu gościowi nawymyśla, gdy ten każe się odwieść na pl. Zbawiciela, bo on chciałby robić kurs na Żolibórz, kelnera, który w restauracji zmienia swój stosunek do gościa poprzestającego na skromnym menu, nikt nie stara się pozostawić przyjemnego wrażenia.

## **Polskie ustawodawstwo dewizowe**

Pod tym tytułem ukazała się książka, opracowana przez Dr. Adama Mantla, Bronisława Mateckiego i Tadeusza Biłobradka. Książka ta stanowi systematyczne opracowanie całokształtu obowiązujących w Polsce przepisów dewizowych, połączone z wyczerpującym komentarzem i przejrzystymi wskazówkami praktycznymi. Oto, co o pracy tej mówi Prezes Związku Izb Przemysłowo-Handlowych P. Minister Czesław Klarner w przedmowie do „Polskiego Ustawodawstwa Dewizowego”. „Niniejsza praca ułatwi dokładne zapoznanie się z podstawowymi przepisami dewizowymi, podanymi w formie

tak dostępnej do ogółu. Nie wątpię, że szereg niedociągnięć, nieporozumień bądź niedokładności zostanie usuniętych, gdy zainteresowani zaznajomią się z ustawodawstwem dewizowym, podanym przez wybitnych fachowców w dziedzinie prawa dewizowego, biorących bezpośredni udział w tworzeniu i miarodajnym komentowaniu odnośnych przepisów. Książka ta niewątpliwie zainteresuje przede wszystkim setki przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych, bankowych i komunikacyjnych, które odczuwają brak skomasowanych przepisów dewizowych i odpowiedniego komentarza, a nadto szerokie koła prawników, których praca zawodowa tak często styka się ze sferą zagadnień dewizowych”.

Książka  
i Pra

## Poniżej granicy ubóstwa

Do wydarzeń, które mają nam sen na nieco dłuższy okres czasu, należy niewątpliwie publikacja „Małego Rocznika Statystycznego” za rok 1937. Spełnia on wielką misję, wyrwa nas bowiem z letargu bezmyślności, z upojenia biernością i przypomina o tym, o czym chcemy zapomnieć.

Cyfry „Małego Rocznika Statystycznego” za rok 1937 materializują się w następujący obraz:

### Jaki mamy dochód społeczny?

Nawet w latach pomysłności gospodarczej dochód społeczny Polaka był bardzo niski. Wynosił on w 1929 na jednego mieszkańca 900 złotych, podczas gdy dochód społeczny Francuza wynosił 2.100 zł., Duńczyka i Niemca 2.500 zł., Anglika 4.200 zł., mieszkańca Stanów Zjednoczonych 5.800 zł. Nawet więc w latach prosperity „statystyczny Polak” miał 3 razy niższy dochód od „statystycznego Duńczyka i Niemca, 4 i pół razy niższy dochód od Anglika, 6 i pół razy niższy od Amerykanina.

W latach kryzysu dochód społeczny spadł w Polsce znacznie silniej, aniżeli w bogatych krajach zachodu; rozpiętość między nami a zagranicą powiększyła się jeszcze, nożyce szerzej się rozwarły. W roku 1933 dochód społeczny Polaka wynosił już tylko 500 zł., czyli mniej niż 42 zł. miesięcznie. Angielscy uczeni operują pojęciem „granicy ubóstwa” (poverty line). Dochód mniejszy niż 42 zł. miesięcznie na jednostkę, znajduje się już, według wszelkiego prawdopodobieństwa, poniżej granicy ubóstwa.

### Jakie mamy oszczędności?

Nasze wkłady oszczędnościowe wynoszą 1 miliard 304 miliony zł. „Zrujnowana” Austria ma o połowę więcej, takie małe kraje jak Szwajcaria lub Holandia — trzy razy więcej, „biedne” Włochy — osiem razy więcej. Naszemu 1 miliardowi oszczędności mogą przeciwstawić Niemcy 30 miliardów, Amerykanie — 64 miliardy.

### Jak mieszkamy?

13,7 milionów osób mieszka w mieszkaniach jednoizbowych, 11,4 milionów osób — w mieszkaniach dwuizbowych, tylko zaś 6,4 milionów — w mieszkaniach trzyizbowych lub większych.

## „Dyskontowanie metryki”

W zeszycie 13 „Tygodnika Handlowego”, organie Stowarzyszenia Kupców Polskich, ukazał się pod tytułem: „Dyskontowanie metryki” artykuł omawiający rozpowszechnioną ostatnio wśród kupiectwa polskiego metodę zdobywania sobie klientów przy pomocy afiszowania swego chrześcijaństwa.

Po ustaleniu faktu liczebnego wzrostu kupiectwa polskiego, autor pisze (cytujemy dosłownie):

„Zwiększając się ilość chrześcijańskich przedsiębiorstw handlowych spowodowała wzrost liczby kupców, niezawsze jednak ilość pokrywa się z jakością. Do stanu kupieckiego przedostają się niekiedy jednostki nieodpowiednie, które chcą przede wszystkim wykorzystać koniunkturę, t. zn. pozytywne ustosunkowanie się społeczeństwa do handlu chrześcijańskiego. Odbywa się to w sposób dość mało skomplikowany: ogłasza taki „kupiec” swą nowoottwartą placówkę, reklamuje ją jako

Ogółem w mieście na 1 izbę przypada 2 osoby, na wsi — 3 osoby.

W mieszkaniach jednoizbowych przypada na 1 izbę 3,9 osób w mieście, 4,8 osób na wsi.

Tylko 9,9 proc. budynków mieszkalnych w miastach ma kanalizację i wodociąg oraz elektryczność lub gaz. Elektryczność ma tylko 37,8 proc. ogółu budynków w miastach. Z 13 uwzględnionych przez „Mały Rocznik” stołec europejskich najgorsze warunki mieszkaniowe ma Warszawa. Na 1 izbę przypada w Warszawie 2,06 osób, w Londynie — 0,89 osób.

### Jak się odżywiamy?

Głównie ziemniakami i chlebem żytnim (najwyższa konsumpcja w Europie). Natomiast cukru, soli, mięsa, kawy, herbaty, wina i piwa spożywa „statystyczny” Polak wyjątkowo mało, najmniej w Europie. W pożywieniu naszym dominują pokarmy jakościowo najniższe, zapychające żołądek; Polska jest krajem „najbardziej ziemniaczanym” w Europie. Mięsa spożywa Polak 20 kg. rocznie (zamiast normalnych 60 kg.), cukru 10 kg. (zamiast 50 kg., jak w Danii lub Anglii). Nawet włotniu 0,5 rocznie (wobec 2 kg. Danii, 3,5 kg. Holandii).

### Ile mamy samochodów?

27 tysięcy, najmniej w Europie. Znacznie więcej posiada ich np. Rumunia, Finlandia czy Portugalia.

Naszej liczbie 27 tysięcy samochodów przeciwstawić mogą Niemcy 1 milion 200 tysięcy, Francja czy Anglia przeszło 2 miliony. Na 10 tys. mieszkańców przypada u nas 7 samochodów, w rolniczej Danii — 352, we Francji — 492.

### Ile mamy dzieci?

8 milionów, stosunkowo najwięcej w Europie. Oczywiście dzieci w wieku lat 0—9. Jak wiadomo, dzieci do lat dziesięciu stanowią nieproduktywną część ludności i muszą być utrzymywane przez dorosłych. W Polsce 8 milionów dzieci musi być utrzymywane przez 16 milionów dorosłych w wieku „produktywnym” (20—60 lat). Proporcję łatwo ustalić. Dzieci do lat dziesięciu stanowią w Polsce 24,9 proc. ogółu ludności, w Niemczech — 15,6 proc., w Szwecji — 15,9 proc., w Anglii — 15,8 proc.

chrześcijańską i zaczyna prowadzić swój proceder na modłę bynajmniej nie zachodnio-europejską.

Jeszcze pół biedy gdy nieproporcjonalnie wysoka cena, niedbała obsługa i liche towary są wynikiem braku znajomości terenu i branży. Gorzej, znacznie gorzej, gdy to robi się świadomie, rzucając równocześnie piękne hasła, że klientela powinna go mimo wszystko popierać jako firmę chrześcijańską.

Otóż tutaj chciałbym wyjaśnić tym Panom rzecz zasadniczą. Na dłuższą metę klient, teraz tak bardzo spauperyzowany, nie może sobie pozwalać na filantropię. Nie można wymagać od biedaka przepłacenie lichego towaru tylko dlatego, że ten, który stara mu się go wepchnąć jest chrześcijaninem.”

Po wskazaniu na tę „koniunkturalną” metodę walki z handlem żydowskim, zwraca autor uwagę na krótkowzroczność polityki, która traktuje klienta jako potulnego baranka, którego każdy może strzyc jak mu się podoba.

Redaktor naczelny: MIECZYŚLAW HERTZ  
Redacteur en chef:

Redaktor: MIECZYŚLAW KOŁTOŃSKI.  
Redacteur:

Wydawca: Stowarzyszenie Kupców m. Łodzi.

Odbito w Zakładach Graficznych „KOMPAS” w Łodzi, ul. Gdańska 130, tel. 126-37.